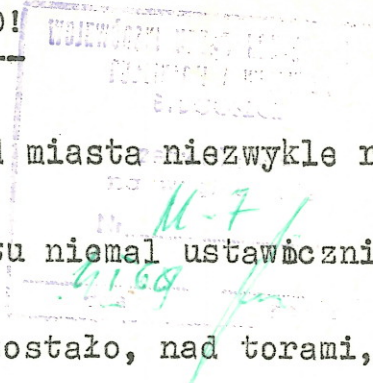


UWAGA - NIEBEZPIECZEŃSTWO!

h Zakłady Sodowe w Mątwach oddziela od miasta niezwykle ruchliwa linia kolejowa. Przejazd przez tory jest tu niemal ustawicznie zamknięty. Tuż obok przejazdu wybudowane zostało, nad torami, przejście dla pieszych. Obserwowałem przez kilkanaście minut zachowanie ludzi idących do Zakładów. Mało kto korzystał z tego przejścia. Większość przeciskała się przez szlabany i biegiem pokonywała przejazd. Niektórzy prowadzili z sobą nawet rowery. Widziałem także ludzi przechodzących pod wagonami pociągu, którzy tylko na parę chwil zatrzymał się na przejeździe. Dla obcego - widok przerażający, dla miejscowych - codzienność mimo że przed przechodzeniem torów przestrzega ich cały szereg tablic z wyraźnie wypisanymi zakazami. Obrazek powyższy najlepiej charakteryzuje stwierdzenie, że pracownicy Zakładów Sodowych w Mątwach przywykli już do niebezpieczeństwa. Ten nawyk przenosi się także do zagrożeń, jakie stwarza charakter produkcji Zakładów. Istotnie, wielu jeszcze pracowników lekceważy sobie zasady bezpieczeństwa pracy wychodząc z niefrasobliwego założenia, że jeśli mimo zagrożenia nic im się dotąd nie stało, to widocznie niebezpieczeństwo jest wyolbrzymione.



Mątewskie Zakłady powstały w 1882 roku i produkowały wówczas około dwóch ton sody dziennie, zatrudniając niewielu pracowników. W okresie powojennym ta stara fabryka znacznie się rozbudowała. Daje obecnie pracę kilku tysiącom ludzi. Ulega też systematycznej modernizacji. Wystarczy powiedzieć, że w porównaniu z rokiem 1939 trzykrotnie zwiększyła produkcję wytwarzając obecnie 600 ton sody surowej dziennie oraz dodatkowo znaczne ilości kredy strącanej, sody ciężkiej, chlorku wapnia i mas chłonnych. Rozwinięcie asortymentu wyrobów, a także dynamiczny wzrost produkcji stworzyły też o wiele większy potencjał niebezpieczeństw dla zdrowia i życia. Dla ich ochrony powołana została Komórka Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Dysponuje ona trzema etatami, przy czym jeden - administracyjny - należy w zasadzie z konkretnej działalności profilaktycznej - wyłączyć. Pozostają więc dwa etaty. Na tak duży Zakład wydaje się to niewystarczające. Dwie pary oczu nawet przy najlepszej woli nie są przecież w stanie ogarnąć codziennie całości spraw związanych z zagrożeniem, które istnieć ^{musi} ~~muszą~~ zawsze w warunkach wielkiego przemysłu. Dlatego też w wyniku wieloletnich starań uwrażliwiono załogę na sprawę bezpieczeństwa pracy tak, że BHP-owskie oczy liczą się tam na setki, co jest już pewnym osiągnięciem, ale także nie wystarcza.

201

Czy można na tym poprzestać? Oczywiście nie. Dlatego też obok akcji propagandowej wydaje się sporo pieniędzy na urządzenia zabezpieczające. W 1967 roku ^{wydatkowan} przeznaczono na ten cel sześć milionów 719 tysięcy złotych, w 1968 roku - 7 milionów 509 tysięcy, a na rok bieżący przewiduje się kwotę 7 milionów 825-ciu tysięcy złotych. Pieniądze te przeznaczają się w głównej mierze na odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej, jak: kaski, maski przeciwgazowe, okulary, rękawice. Tu kolejny kłopot: przemysł produkujący ten sprzęt nie uwzględnia w wystarczającym stopniu asortymentu rozmiarów, a także rzuca na rynek w ogóle za mało tego sprzętu. Zakłady potrzebują - dla przykładu - dwieście par rękawic spawalniczych, a udaje się im otrzymać tylko 90 par. Szelki zabezpieczające produkowane są z myślą o ludziach małych. Podobnie kaski. Mówiąc żartem - tęższe głowy są o wiele bardziej zagrożone.

Mimo wzorowo prowadzonej akcji propagandowej, mimo specjalnych książeczek, jakie posiada każdy pracownik i któremu za nieprzestrzeżenie przepisów BHP wrywa się z niej specjalne kupony - stan zagrożenia istnieje obiektywnie nadal. O tyle jeszcze niepokojący, że w Mątwach występuje duża toksyczność powietrza. Pracownicy muszą być ustawicznie uwrażliwieni na możliwość skażenia powietrza amoniakiem lub czadem.

Tymczasem brak zupełnie w zakładach sprawnego automatycznego systemu alarmowego. Amoniak jest wyczuwalny organoleptycznie. I od biedy można się przed nim zabezpieczyć. Ale co zrobić z czadem, bezwonnym tlenkiem węgla?

Parę lat temu zdarzył się śmiertelny wypadek zaszadzenia w wyniku niespodziewanego zatrzymania jednego z urządzeń. O ulatnianiu się czadu nie alarmował żaden sygnał. Dopiero po tym tragicznym doświadczeniu wprowadzono obowiązek telefonicznego informowania personelu o wszelkich postojach urządzeń. Ale systemu automatycznej sygnalizacji nie stworzono. Znow trzeba liczyć tylko na poczucie ludzkiej odpowiedzialności, a bywa z nią często nie najlepiej. Oto okazuje się, że wielu pracowników Oddziału Sody Kaustycznej mimo rygorystycznych nakazów nie nosi podczas pracy okularów ochronnych. Wychodzą oni z założenia, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Oby nie wyprowadził ich z tego mniemania kolejny dramat.

W wydatkach na BHP tylko około 400-tu tysięcy złotych przeznaczają się na urządzenia wentylacyjne. I to jest najbardziej zdumiewające. System wentylacyjny jest w tym typie zakładu przemysłowego sprawą kapitalnej przecież wggi. Niestety, mimo starań Zakładów nie udaje się jej rozwiązać jak należy.

Urządzenia wentylacyjne mają tylko niektóre stanowiska pracy.

W dodatku projektanci przed przystąpieniem do opracowania projektu wentylacji w znikomym stopniu bądź w ogóle nie zapoznają się ze specyfiką Zakładu i stąd urządzenia te nigdy nie są w pełni sprawne, nie dają oczekiwanych rezultatów. Pozostaje więc jedyne zabezpieczenie, jakże zresztą zawodne - wrażliwość ludzkiego węchu!

Zakłady w Mątwach stwarzają też zagrożenie dla powietrza atmosferycznego. Żąda się od nich zainstalowania urządzeń filtrujących. Biuro Projektów Wodnych w Szczecinie będące jedynym wykonawcą urządzeń tego rodzaju domaga się od Zakładów dokonania we własnym zakresie pomiarów i przesłania ich wyników do Szczecina. Od tego uzależniają rozpoczęcie prac projektowych. Ale Zakłady w Mątwach nie dysponują przecież aparaturą pomiarową i tak więc kolejna ważna dla ludzkiego zdrowia sprawa pozostaje nierozwiązana.

Zakłady są praktycznie skazane na samotność w staraniach o pełne bezpieczeństwo pracy. Czynią też nadludzkie wysiłki, aby stan zagrożenia ustawicznie się zmniejszał. Osiągają też pewne rezultaty. W 1966 roku były tam 52 wypadki, w 1967 - 45, a w 1968 roku - 37 wypadków. Jak się im w Mątwach zapobiega? Podstawą jest systematyczna dbałość o stan aparatury, prowadząca do bezawaryjności urządzeń.

Ale wszystkiego ludzie i tak nie są w stanie przewidzieć. Kolejne przedsięwzięcie - to planowy system remontów zapobiegawczych.

Raz w roku przeprowadza się ponadto społeczny przegląd stanowisk pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy. Pozostaje jeszcze wspomniana już parokrotnie - propaganda BHP-owska. Słowem - robi się tu bardzo dużo. Mimo to wypadki się zdarzają, dowodząc raz jeszcze pilnej potrzeby opracowania sprawnego systemu sygnalizacji automatycznej tak, jak dzieje się to w innych gałęziach przemysłu, chociażby w górnictwie. Wymaga to jednak dyrektywnych decyzji w skali zjednoczenia. Zakłady nie podążają same wynikającym stąd nakładom finansowym. Owszem, przy nowych inwestycjach przemysłu sodowego, również w Mątwach, myśli się o zapewnieniu właściwych i najbardziej skutecznych sposobów zabezpieczania przed wypadkami. Ale sprawność tych sposobów pozostawia ogromnie dużo do życzenia. Wszelkie istotne usterki nowych inwestycji w tym zakresie Zakłady muszą przez wiele miesięcy usuwać sposobem gospodarczym. Ludzie w tym czasie są ciągle zagrożeni. I z tym właśnie nie sposób się pogodzić. Wszak stara to prawda, że właśnie człowiek pozostanie zawsze najwyższym dobrem w Zakładzie, dlatego też we wszystkich Zakładach Sodowych pożądana jest ~~główna~~ generalna poprawa warunków bezpieczeństwa pracy. Nie czekajmy na dramatyczne doświadczenia.